

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym  
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji:  
Kwartalnie..... 6 fr.  
Półrocznie..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).

Za granicami Francji:  
Miesięcznie: 2 fr. 50  
W Ameryce: 3 dol. try rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIELĘ W OKTAWIE BOŻEGO CIAŁA

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale VI. w. 16-24.

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie stało się jakoś rozkazal, a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i oplotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napelnion. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

1. Zdarzało się, że ten lub ów z faryzeuszów zapraszał P. Jezusa na ucztę. P. Jezus korzystał z takich sposobności, żeby ich pouczać i dopomagać im do zbawienia. Przy jednej takiej uczcie mówił im P. Jezus o zasłudze karmienia ubogich. Na to jeden z obecnych rzekł mu: *Błogostawiony, który będzie jeść chleb w Królestwie Bożem.* W odpowiedzi na to słowo opowiedział P. Jezus przypowieść, którą mamy w dzisiejszej Ewangelji. Kościół św. zwykł ją stosować do Przen. Sakramentu, czyli do stołu Pańskiego, boć jest to *wieczera wielka*, na której zastawiona jest potrawa z Ciała i Krwi Chrystusowej.

2. Wezwani są do częstszego przyjmowania Komunii św. tacy, co mając jakie takie dostatki, nie potrzebują wciąż pracować na kawałek chleba, więc więcej mają czasu i wolności, żeby dbać o dobro swej duszy. O takich jednak, niestety, P. Jezus zmuszony powiedzieć: *poczęli się wszyscy społecznie wymawiać.* Nie należą oni wprawdzie do rzędu tych, o których mówi Paweł św.: *Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieże nie posiadają Królestwa Bożego.* Nie, to są, po światowemu mówiąc, wcale porządni ludzie; złego może niewiele robią, ale dobrego jeszcze mniej, bo i w ogóle mało robią. Przytem są to grzeczni i dobrze wychowani ludzie, więc i dla P. Boga zachowują pewne ugrzecznienie i formy światowe; wszyscy gładko się tłómaczą i bardzo uprzejmie P. Boga się wypraszają: *proszę Cię, miej mię za wymówionego.* Racye, jakimi się tłómaczą, są także wcale przyzwoite; przynajmniej nie ma w nich nic wyraźnie złego. A jednak gospodarz na nich się rozgniewał,

a to tak bardzo, że zapowiada: *że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.* Dlaczego? Bo aby dostać się do nieba, nie wystarcza być człowiekiem porządnym, zacnym po światowemu: potrzeba nadto być chrześcijaninem, t. zn. człowiekiem z przekonania i z dobrej, szczerzej woli trzymającym się wszędzie i zawsze, w życiu prywatnem tak samo jak i publicznem tej zasady: *Szukajcież naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a inne wszystko przydane wam będzie.* W stanach przez P. Boga uprzywilejowanych, bo nad innych wywyższonych, niestety, mało tylko bywa chrześcijan prawdziwych.

2. *Kupiłem wieś*, z pewną dumą wymawia się pierwszy. Widocznie człowiek to bogaty, kiedy stać go na to, żeby kupić sobie wieś; bogatym zaś ludziom nie tak łatwo przychodzi na myśl, żeby mieli potrzebować P. Boga, więc też o łaski i względy u Niego nie wiele dbają. Bogaci tyle innych mają potrzeb; tak jak ten w dzisiejszej Ewangelji mówią: *mam potrzebę wynijść i oglądać wieś kupioną*, tak inni i za naszych czasów mają potrzebę podróżowania, oddawania i przyjmowania wizyt, załatwiania interesów, wygodnego życia i odpowiedniego do stanu ubierania się. Bogaci mają potrzebę wiedzieć o wszystkim, co się dzieje w wielkim ich świecie, popierać sztukę i naukę; mają wreszcie obok tych i innych t. p. niemalą potrzebę bawić się, ten w karty, inny w sporty, inny w kobiety i t. p. Śród zachodów około zaspokojenia wszystkich tak licznych i różnorodnych swych potrzeb, biedni ci bogacze prawie nigdy nie umieją sobie znaleźć tyle czasu i tyle myśli swobodnej ile potrzeba, żeby zająć się tem, o czem P. Jezus mówi: *troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu, ale jednego*



potrzeba. Dlatego to twierdzi sam P. Jezus : *Zaprawdę powiadam wam, iż bogaly trudno wnijdzie do Królestwa niebieskiego. A jednak zwykle ludzie, i to nawet chrześcijanie, bogatym zazdroszczą!*

3. *Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać.* To wymówka człowieka dołabiającego się mienia i chleba. On nie mówi, jak ów kupujący wieś : *mam potrzebę.* Dla niego to rzecz tak jasna i prosta, że przede wszystkim potrzeba pilnować i przyczyniać swego, że ani nie przypuszcza, żeby ktokolwiek mógł od niego domagać się czego więcej jeszcze. Ciągła troska o chleb powszedni, a gdy ten jako tako już jest zabezpieczony, troska o zabezpieczenie sobie spokojnej starości, a dzieciom jakiegokolwiek przyszłości, tak ze wszystkim go pochłonięła, że o niczem innym myśleć nie umie i nie chce. Przewiduje on nieraz i przyszłość, ale tylko dogrobową; wieczności ani nie przewiduje, ani pragnie; w najlepszym razie odezwie się, że gdyby go P. Bóg w innym był postawił stanie, to całem sercemby Mu służył; ale w takich jak on warunkach, to i sam Bóg widzi, że nie może! Czembądź Boga zbywają. O takich to woła Pismo św.: *Daj Boże, aby mądrzy byli, i rozumieli, i osłaleczne rzeczy opatrowali.*

4. *Żonem pojął, a przelo nie mogę przyjść, tłumaczy się trzeci krótko i prawie opryskliwie.* Niemać w tem grzechu, że kto się żeni albo za mąż wydaje; chociaż wyraźnie jest w Piśmie św.: *Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakoby się podobał Bogu; a który z żoną jest, stara się o to co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest.* Byłoby to jeszcze dobrze, gdyby kto dbając o żonę, równocześnie dbał też szczerze o P. Boga, jak to się dzieje w małżeństwach, które skojarzyły się nie z namiętności, ani z wyrachowania, ale prawdziwie po chrześcijańsku. Ale jeżeli kto tak zupełnie oddaje się rozkoszom, że według słów Psalmisty *przyrównany jest bydłom bezrozumnym i stał się im podobnym,* tak zupełnie zatracił wszystko co w człowieku jest wyższego i idealnego: taki, cóż dziwnego, że nie mając się czem tłumaczyć, na każde wezwanie Boże odpowiada: *nie mogę przyjść.* Dla takich jeden tylko bywa ratunek: uprosić im u P. Boga, żeby uczynił ich ubogimi, ułomnymi, ślepymi albo chromymi, i wtenczas dopiero przez sługi swoje *przymusił ich* do brania udziału w tej uczcie niebieskiej i powrotu na drogę przykazań Bożych.

## Na uroczystość B. Serca Jezusa

(w piątek 27. czerwca).

### SERCE JEZUSA KRÓLEM SERC WSZYSTKICH

Czasy obecne należą bezprzecznie do tych najbardziej przelomowych w dziejach świata w których zło, jak epidemja straszna, gromadzone dziesiątkami lat, nagle wybucha i światu i ludzkości niszczeniem grozi jakiego dotąd nie oglądano i je niestety przynosi. Wójny, rewolucje aż do owego najohydniejszego barbarzyństwa w postaci bolszewizmu w Rosji, który jakby olbrzymi polip strawiwszy w kilku zaledwie latach dawne życie społeczne — głodny, chciwy, okrutny, macki swoje w organizmy innych narodów coraz bardziej i skuteczniej zapuszcza: oto zło, które trzeba odzębnić od ducha, oto ruiny, i gruzy, z pośród których trzeba wyciągnąć narody i ludy, aby je od śmierci doczesnej jak i wiecznej wybawić i na nowo je do życia wychować.

Przez kilka lat pracy dyplomacja światowa, w najlepszych swych przedstawicielach wydaje pokój bez pokoju z zarzewiem nowych i straszniejszych jeszcze kataklizmów. Albowiem do fundamentu tego pokoju wprowadzono wszystkie elementy prócz jednego, najważniejszego, który jest źródłem pokoju: prócz Boga. Zrobiono wszystko, aby tylko Kościół i wiarę wykluczyć od dzieła pokoju, a głos Namiestnika Chrystusowego, który od pierwszej chwili rozszalałego żywiołu nie przestawał nawoływać ludów i narodów do zgody, uczynić głosem wołającego na puszczy. Mądrość świata wobec rozszalałego żywiołu zła stoi bezradna lub błąka się po manowcach, a nierzadko sama wprzęga się w dzieło zniszczenia.

Czy nie przyjdzie znikąd ratunek? Czy Bóg znieważony, odtrącony przez oszalałego pychę człowieka, już się nie odezwie? czy miłościwy Zbawca już nie wkroczy w dzieje nasze i nie położy swej ręki na naszej ranie śmiertelnej?

Ale przede wszystkim cóż jest tą raną śmiertelną, cóż jest tą naszą chorobą? Gdy rzucimy okiem na społeczeństwo nasze, nawet na cały świat dzisiejszy, zdawałoby się, że tą chorobą jest rozpusta, życie nurzające się w obrzydliwym używaniu zmysłowych rozkoszy ciała; a tymczasem jest to tylko objaw choroby tkwiącej

głębiej. Dziś człowiek choruje na zanik woli na niedomaganie serca.

« Nie chcę » mówi każdy: oto objaw dzisiejszej choroby; nie chcę wierzyć, choć wiem, że wiara jest prawdziwa, bo to wymaga pewnego wysiłku rozumu; nie chcę żyć uczciwie, choć wiem, że to jedynie dobre życie, bo to żąda ode mnie zaparcia się siebie, a ja tego zrobić nie mogę; ja wiem, że życie niemoralne jest wstępnem, jest nieszczęściem, ale ja nie mogę się od niego powstrzymać, ja nie mam siły. A gdy spoglądnijemy na życie społeczne czy polityczne, czyż nie spostrzegamy, że motorem wszystkiego nie jest ani sprawiedliwość ani życzliwość, ale jedynie egoizm osobisty czy stanowy, partyjny czy narodowy, — a na tem podłożu jak na mierwie jakiej bujnie krzewi się wszelkiego rodzaju nienawiść, która przedzierzga się łatwo w okrutny despotyzm, w to bezwzględne prawo pięści: « niech ginie drugi dlatego, że nie jest mną, ani ze mną, choćby wraz z nim i ja i wszystko inne zginąć miało ». Oto chore serce!..

A cóż jest objawem zdrowego serca, czy silnej woli, którą serce symbolizuje? czyż nie miłość? Miłość jest tą potęgą życiową, której nie zwalczyć ni zwyciężyć nie może, która dla swoich ideałów powiedzie człowieka nawet na największe ofiary i to w radości ducha i to w jakimś świętem zapamiętaniu. Miłość dobra, prawdy, piękna, a przede wszystkim miłość Boga nadewszystko i rodząca się stąd czysta, bezinteresowna miłość bliźniego: oto zdrowie i siła serca ludzkiego.

A właśnie dziś serce ludzkie Boga nienawidzi i nie chce o Nim słyszeć; bliźniego o tyle ocenia, o ile on przedstawia jakiś interes; siebie zaś kocha przewrotnie, nieporządnie. Tak to złoto życia, które nadaje mu znaczenie i wartość realną, pośniedziało, a samo życie bez miłości stało się jak ten banknot papierowy, bez podkładu złota; stało się tandetą bez najmniejszej wartości.

Próżne są wysiłki, by wspólnem interesem zjednoczyć ludzkość w jedną, szanującą się przynajmniej rodzinę! Interes, to słaba nić, która za lada trudnością się rwie! Aby ludzkość poczuła się zadowoloną i szczęśliwą, musi



się przetrworzyć wewnętrznie, musi w sercach zginąć to, co te serca dzieli t. j. samolubstwo ; musi wola nabrać tężyzny i wyjść ze siebie i podnieść się ponad siebie.

A któż tego dokaże ? Ten, który przetwarza serca ludzkie, a zarazem sam jest największym dobrem : naprawa wszystkiego w Chrystusie. I oto działanie Opatrzności Bożej. Już od 300 lat gotuje dla nas Chrystus odpowiednie lekarstwo, które jedynie tylko może nas znowu uratować i uzdrowić.

Na chore serce trzeba zdrowego, na serce nienawidzące Boga i ludzi, a kochające siebie tylko przewrotnie, trzeba serca, któreby Boga nadewszystko ukochało, bliźniego aż do ofiary z siebie, a o samym sobie zapomniało.

A gdzież jest takie serce ? Czyż nie Serce Jezusa, które ukochało Boga nadewszystko, bliźniego aż do ofiary na krzyżu, a siebie aż do zupełnego o sobie zapomnienia?!

Nabożeństwo do Serca Jezusowego ma przetrworzyć nasz świat wewnętrznie, uzdrowić chore jego serce, wzmocnić osłabioną wolę i uleczyć rany straszliwe, jakie zadało ludzkości bezgraniczne samolubstwo. Ruiny i gruzy nienawiści odbudować może tylko miłość. Bezgraniczną nienawiść może zwyciężyć tylko bezgraniczna miłość. Zmaterjalizowanego, zdziczałego i do barbarzyństwa cofającego się człowieka, podniesie ponad materję tylko miłość Boża.

I oto Jezus przez tę bezgraniczną miłość Serca swego wkracza znowu w społeczność ludzką, aby ją odnowić. Człowiek, przerażony własnymi zbrodniami, aby mógł usłyszeć słowa życia, musi usłyszeć słowa miłości. Więc Jezus dziś staje na drogach ludzkości nie z krzyżem, który swą twardością przeraża, nie ze słowem potępienia, które zropaczonych dobija, ale z miłością, która nawet ginących ożywia, ze Sercem swoim, które mówi i woła : « Człowiecze, uwierz, że cię Bog kocha, że cię serce nie potępia, że ci miłość przebacza. »

Oto lekarstwo na choroby naszych czasów, Serce Jezusa.

Nabożeństwo do B. Serca Jez. pojawiło się 300 lat temu w cichym zakątku klasztoru Wizytek w Paray, gdzie je ubogiej zakonniczy, dziś świętej Małgorzacie Alacocque, sam Zbawiciel objawił i do publicznej czci podać raczył. Jako nowość spotkało się ono z wielkimi trudnościami i w samym klasztorze i u władzy kościelnej, ale mimo to, z bujnością życia wiosennego zaczęło się krzewić po sercach ludzkich. W ostatnich zwłaszcza czasach Papież, począwszy od Piusa IX.

polecają czcić Boskie Serce Jezusa na całym świecie w sposób jak najuroczywszy. Leon XIII, ten papież robotników i czciciel Marji, cały rodzaj ludzki, nietylko wiernych, ale i niewiernych, a przedewszystkiem ten wiek dwudziesty Sercu Jezusowemu jak najuroczyściej poświęca i oddaje. Pius X., którego hasłem było : « Wszystko odnowić w Chrystusie », powodowany ręką Najśw. Panny, a w to B. Serce Jezusa wpatrzony, otwiera na oścież dla wszystkich ludzi Tabernakulum i wsluchany w pragnienia Serca Jezusowego : « dopuście dziatkom przyjść do mnie », z komunikujących dzieci czyni pierwsze kadry obrońców wiary i Kościoła. A kiedy zwała się na Europę burza straszliwej wojny, Benedykt XV, ten papież pokoju i ojciec wdów i sierót, wraz z całym światem katolickim już klęczy u tronu Serca Jezusowego i nazywając Je ostatniem lekarstwem dla ginącego świata, o jedną tylko łaskę błaga, aby to Serce Boże nienawidzących się ludzi zamieniło znowu w miłujących się braci. Obecnie nam miłościwie panujący Ojciec Św. Pius XI. osobnem brewem wzywa nas wszystkich do jak najgorętszego uczczenia Boskiego Serca Jezusa przez cały ten miesiąc czerwiec, a zwłaszcza w ostatni piątek, jako główną uroczystość w tym właśnie celu ustanowioną.

Bracia, katolicy ! dzieło odrodzenia każdego narodu, więc i naszego a przedewszystkiem odrodzenia wewnętrznego, tego zjednoczenia dusz i serc, tego podniesienia się ponad egoizm i ponad materjalizm, co nas dotąd rozrywa i zabija, może być tylko dziełem miłości wyższej, miłości Serca Bożego, któraby serca nasze przetrworzyła ; miłości, któraby jak ów kwas ewangeliczny wypaliła w nas samolubstwo, zmysłowość i chciwość, a przejąwszy nasze serca miłością Bożą i prawdziwą ofiarną miłością Ojczyzny, uczyniła z nas jeden naród, spojony i silny, nie dla interesów tylko dzisiejszego dnia, ale dla wielkich i wspaniałych wołań Bożych pracujący.

Więc na drogę życia bierzmy sobie to Serce Boże ! Poświęćmy Mu siebie, uczynmy Je królem rodzin naszych, oddajmy Mu codziennie wszystkie sprawy nasze, uczmy się od tego Serca Bożego poświęcenia dla Boga i ludzi, abyśmy byli ludźmi charakteru, ludźmi silnej woli i mówili sobie, choćby wobec największych trudności : « a ja chcę i ja muszę być dobrym i uczciwym człowiekiem, dobrym i praktykującym katolikiem ».

Ks. H. H.

## JEZU CICHY I SERCA POKORNEGO, UCZYŃ SERCA NASZE WEDŁUG SERCA TWEGO !

### ZŁOTE MYŚLI

Bezwątpienia potrzebna jest pociecha, potrzebna, radość w tym życiu, ale ciągle pociecha i ciągle powodzenie byłoby dla duszy trucizną. I dola i niedola warunkiem są harmonji w nas samych i w stosunku z bliźnimi.

Jak życie nasze ma swój cel, tak każda godzina i minuta mieć go powinna ; tym celem jest pełnienie naszego obowiązku.

KALINKA.

Rodzice, których dziecina paluszek zrani, a na ból się poskarży, — ani śpią, ani jedzą, ale przy łóżeczku czuwają, aż ją uzdrowią. Lecz skoro wadę jaką duchową postrzegą, — to wprawdzie zasmucają się nieco i ukaraniem albo perswazją duszę dziecka poprawić starają się — ale ani to rodziców snu zwykłego na jedną godzinę nie pozbawi, ani przez dni kilka myśli smutkiem nie zamąci...

Juljusz SŁOWACKI.

Stronictwa muszą istnieć, albowiem stan przeciwny

byłby możliwy tylko wobec ogólnej bezmyślności.. Natomiast stronictwa, bez względu na dzielące je różnice i barwy, mogą w pewnych doniosłych chwilach działać nietylko w sposób zgodny i jednolity, ale wspólnie zorganizowany, a powinny działać tak zawsze w czasach wielkich grozących narodowi niebezpieczeństw i wobec olbrzymich zmagają, które z natury rzeczy wymagają solidarności.

SIENKIEWICZ.

### KTO DLA SIEBIE PRACUJE.....

Kto dla siebie pracuje, ten siły utraci.  
Mak jego, jego ramion znikoma jest praca,  
A wicher czasu, lecąc szeroko po świecie,  
Przędę ową pajęczą uniesie — i zmiecie.  
Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony,  
Rośnie w siłę, jak olbrzym, o ziemię rzucony ;  
Czas mu cegły podaje, utrwała budowę  
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.

MARJA KONOPNICKA.



## Biskupi Francuscy w Polsce



J. Em. Kardynał Dubois w otoczeniu duchowieństwa i cisnących się do pocałowania jego ręki Polaków przy wyjściu z kościoła polskiego po nabożeństwie za Polskę przed wyjazdem biskupów Fr. do Polski, w dniu 9. b. m. Na pierwszym planie na prawo ks. Kanonik Flynn, prob. par. św. Magdaleny; dalej ks. Szymbor, ks. Binna.

J. Em. uprzejmie, z uśmiechem na ustach podawał rękę i pierścień do pocałowania wszystkim, którzy z radością z tego skorzystali.

### ODJAZD

W środę wieczorem koło wpół do dziewiątej z nie-małym zdziwieniem patrzano, jak cały peron wschodniego dworca zaczął się napępniać czarnymi sutannami i fioletami duchownych dignitarzy. Z ciekawością pytano się nawzajem, co to ma oznaczyć. « Czyżby może już kler francuski zląkł się naszych rządów i rozpoczynaswą emigrację? » pomyślał sobie niejeden towarzysz z pod czerwonego sztandaru. Otóż nie ciesz się przed czasem, towarzyszu, bo kler katolicki nie tak łatwo ustępuje z pola walki i mężnie potrafi wytrwać na stanowisku, a dowodów nie trzeba daleko szukać; dał ich niemało kler francuski w ostatniej wojnie. Ze smutkiem więc dowiedział się ów towarzysz, że jest to tylko odjazd misji biskupów francuskich do zaprzyjaźnionej Polski, gdzie pragną się przypatrzeć kwitnącemu zawsze, mimo usilnych zakusów wszystkich czerwonych i różnokolorowych towarzyszy, życiu religijnemu naszego ludu i zaciesnić więzy przyjaźni między obu bratnimi narodami. Żegnało ich liczne towarzystwo duchownych i świeckich znakomitości, przedstawicielstwo rządu francuskiego i polskiego, życząc im szczęśliwej podróży i jak najprzyjemniejszych wrażeń.

Przez Strasburg, Baryleję i Zurich uniósł ich szybki pociąg międzynarodowy w stronę, w którą dążyły

niegdyś zwycięskie orły Napoleona, lecz zamiary ich nie są wcale tak zaborcze jak tamtych, ale przeciwnie pokojowe, bo jadą tam, jak w ostatnim swem do nich przemówieniu zaznaczył ich oficjalny przewodnik Ks. Szymbor, jako « Księżęta pokoju ».

### WE WIEDNIU

W drodze swej do Polski biskupi francuscy zatrzymali się przez dzień we Wiedniu. Przyjechali tu wczesną rano w piątek 13. b. m. Przyjęci zostali na dworcu przez J. Em. Kardynała Phiffa, arcyb. Wiednia, Posła Polskiego, przedstawiciela Francji i delegata Min. Spr. Zagr. Austrii.

Po mszy św., którą odprawili w kościele francuskim św. Anny oddali wizyty Poselstwu Polskiemu, Legacji Francuskiej, Kardynałowi i Nuncjuszowi papieskiemu. Kanclerz Austrii Mgr. Seipel, którego zdrowie stale się poprawia mógł przyjąć Kardyn. Dubois na krótką chwilę.

Późno wieczorem odjechali do Polski.

### W KRAKOWIE

Do Krakowa przyjechała misja biskupów francuskich w sobotę 14. b. m. rano o g. 10. 40. Na dworcu powitał ich Książę biskup Sapieha w otoczeniu licznie zgromadzonego duchowieństwa, przedstawiciele władz świeckich; Konsul gener. Francji p. Mongendre dele-



gaci kolonji francuskiej i niezliczony tłum naszych rodaków, którzy utworzyli długi szpaler, sięgający od dworca aż na rynek.

Po południu pałacy francuscy zostali uroczysto przyjęci w katedrze na Wawelu przez kapitułę krakowską. Poczem zwiedzili saliny w Wieliczce, jedyne w swoim rodzaju kopalnie soli, a wieczorem na przyjęciu u Księcia-Biskupa i na raucie w pałacu biskupim

zapoznali się z najważniejszymi osobistościami świeckimi i duchownymi Krakowa i okolicy.

Łuki trjumfalne i prawdziwie polskie manifestacje na cześć Francji czynią objazd biskupów francuskich po Polsce istnym pochodem trjumfalnym po stolicach naszej ojczyzny. Mamy nadzieję, że będzie on także obfity w owoce dla naszej emigracji tu we Francji i przyczyni się do polepszenia doli naszych emigrantów, zwłaszcza pod względem opieki duchownej.

## ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

Douai (Nord), dnia 9. czerwca 1924  
35, rue St. Michel.

### Z OKOLICY DOUAI

Czytam w « Polaku » piękne opisy życia Polaków w najróżniejszych okolicach Francji. Mało natomiast słycać z najbliższej okolicy miasta Douai, choć tu kolonje Polaków najliczniejsze, a przytem bardzo ruchliwe pod względem narodowym. Dlatego zamierzam raz po raz, gdy czas pozwoli, coś z tych stron napisać.

Na dzisiaj niech starczy mały opis wycieczki.

W parafji Waziers istnieje stowarzyszenie panien pod wezw. św. Agnieszki. Młode ono, ale pięknie się rozwija. Pod kierownictwem swego patrona i p. Radajewskiego, szlachetnego kierownika tutejszego banku polskiego, urządziło ono wycieczkę do Ostricourt w drugie święto Zesłania Ducha św.

Trzy stacje mineliśmy zaledwie, a już przybyliśmy do Ostricourt. Liczny zastęp panien z piosenką na ustach idzie gościńcem francuskim, jak gdyby na ziemi polskiej. Spotykamy co kawałek to młodą polską matkę z dzieckiem na rękach, to gromadkę polskich, sążnistych młodzieńców, to babusię starą. Wszyscy podziwiają nasz niezwykle pochód.

Przybyliśmy do celu. Oddajemy pokłon Istocie najwyższej w kolonji, mieszkającej najwspanialej, Panu Jezusowi w polskim kościele. Stąd udajemy się do ochronki. Polska Siostra Miłosierdzia przedstawia nam dzieci polskie, uśmiechnięte, rumiane, kwitnące jak opodal pola zielone. Zasiadliśmy na werandzie, spożywając placek świąteczny, a dzieci wiążą się w koło, śpiewają, skaczą, bawią siebie i nas doskonale.

Poczem tworzymy jeden wąż parzysty i z dziećmi na przedzie idziemy do szkoły żeńskiej. Na sali zastajemy ćwiczące się koło śpiewaków. Na naszą cześć śpiewają grzmiąco:

« Witam was, witam, wszystkich dokoła, mili zebrani rodacy,

Aż mi z radości serce me woła, do was, kochani Polacy.

I łza miłości w oku mi błyska, gdy na was wkoło spoglądam,

A ręka moja szczerze was wita, którą do wszystkich wyciągam.»

Dziękując za przywitanie wyraził im ks. patron podziw i zachętę do pracy. Ze szkoły żeńskiej wychodzimy na ogródki, uprawione rączkami polskiej dziatwy. Stąd do męskiej szkoły, szczerze przyjęci przez grono nauczycieli.

Postanowiliśmy rychło wrócić do domu, dlatego po spoczynku na gaistej polanie, pełni humoru i wesołości wróciliśmy do rodzinnych domków.

Napozór małe zdarzenie, a jednak głębokie wrażenie. Podziwialiśmy zwartą polskość rodaków w Ostricourt, widzieliśmy piękne owoce pracy nad młodzieżą ze strony

ks. Masnego proboszcza, którego niestety nie zastaliśmy, ze strony sióstr i nauczycielstwa. Przekonaliśmy się, ile może przedsiębiorstwo Polakom przychylnie, dokonać dobrego. Postanowiliśmy tego u siebie stanowczo zażądać, tak poważnie u siebie pracować, tak pożądanych doczekać się owoców na chwałę Boga i ojczyzny.

UCZESTNIK.

### « GODNE NAŚLADOWANIA »

W dzień Zielonych Świątek Tow. polskich Strzelców w Nœux-les-Mines obchodziło swą tradycyjną uroczystość z racji oboru « Króla ». (« królem » zostaje obrany druh, który zdobył rekord w celnym strzelaniu).

Na wieczorku, wydanym dla członków Twa. przez « nowokoronowanego » powzięto myśl, aby przy tej okazji podzielić się radosnym nastrojem z tymi, którzy najbardziej może są smutni i opuszczeni, a tymi są biedne sirotki polskie w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu.

W przerwie urządzono doraźną składkę w tym celu i zebrano 185 fr. 85 cm., które złożono na ręcemiejscowego duszpasterza Ks. Jastrzębskiego. Szlachetny ten odruch dzielnych druhów Twa. Strzeleckiego oby stał się zachętą i przykładem dla innych Tw. polskich, jak można połączyć « przyjemne » z « pożytecznym » i nawet przy zabawie nie zapominać o celach wzniosłych i idealnych.

« WIDZ ».

### DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA W MAGNY

Dzięki Bogu, że nasze Tow., takie młode, istnieje dopiero 6 miesięcy, a już za staraniem naszych gorliwych członków doszło do tego, że mogliśmy sobie sprawić piękny sztandar, którego poświęcenie odbyło się w niedzielę dnia 15. b. m. w kościele w Magny.

Program był następujący:

1) Od g. 2-3. przyjmowanie bratnich towarzystw zamiejscowych.

2) O g. 3.15 wymarsz do kościoła na nabożeństwo.

3) Po nabożeństwie powrót na salę i otwarcie uroczystości przez prez. miejscowego oraz powitanie gości.

4) Przemówienia prezesów zaproszonych towarzystw.

5) Gry rozmaite — Występ koła śpiewu — Przedstawienie amatorskie.

6) Zakończenie.

Urządzono także kontest, na którym honorową nagrodę otrzymało towarzystwo, które przybyło na tę uroczystość z największą liczbą członków. Również odbyło się strzelanie do tarczy z trzema nagrodami.

Zast. sekr. NAPIERAŁA.

Podatek... dla Rzeczypospolitej ustanowiony, każdy ma płacić nietylko dla bojaźni karania, ale też, jako powiada Paweł święty, i dla sumienia.

MODRZEWSKI.



## Ku Nauce i Rozrywce

**Pantera nigdy nie napada na człowieka—dzikie koty, nie takie straszne, jak ich malują.**

**Najniebezpieczniejszym dzikiem zwierzęciem w Ameryce jest byk domowy.**

Często spotyka się opowieści pisarzy o sensacyjnych walkach z dzikimi kotami, — opowieści, które zdołały przekonać prawie całą ludzkość dzisiejszą, że dziki kot jest zwierzęciem zabijającym ludzi, gdy w rzeczywistości jest to zwierzę prawie tak nieszkodliwe jak rogata ropucha — powiada Hal. G. Svetrs w «Saturday Evening Post».

Nawet ryś kanadyjski, który stanowi większą odmianę zbika, jest nieszkodliwym dla człowieka i pan Efarts powątpiewa, aby znalazł się bodaj jeden autentyczny wypadek ataku tego zwierzęcia na człowieka. Kujot nie jest uważany za straszne zwierzę dla człowieka, a jednak może on zabić i zabija zbiki i rysie i jest o wiele potężniejszym zbrojcem od nich.

Niewielu jest takich, by uwierzyli, nawet wobec przygniatającej ilości dowodów, że pantera nie jest niebezpieczną dla człowieka. Nawet do dnia dzisiejszego pojawiają się w gazetach historie ataków pantery na ludzi, lecz ataki te wydarzają się tylko w mózgach pisarzy tych powieści, a nie w puszczech leśnych.

**Jedyny wypadek ataku pantery w Ameryce.**

W Ameryce zarekordowano tylko jeden autentyczny wypadek ataku dzikiego kota na człowieka. Otóż wydarzyło się pewnego razu, że wielki kot, tak zwany kuguar, zawędrował na podwórze budynku szkolnego i napadł jedno z dzieci. Nauczycielka w podnieceniu wzięła to zwierzę za zabłąkanego psa i próbowała dziecko ratować przed zwierzęciem uderzeniami kija i krzykiem, a wówczas zwierzę zwrócił się do niej i poranił ją tak

srodze pazurami, że umarła wkrótce z ran i upływu krwi. Gdy w parę godzin później zabito tego kota — przekonano się, że miał on bielmo na obu oczach, czyli że był zupełnie ślepy.

Faktem jest, że z owych niezliczonych historii o atakach dzikich kotów na ludzi tylko jeden wypadek na każde 10.000 zawiera żdźbło prawdy w sobie, reszta — to wszystko czyste wymysły.

Zapytano raz doktora Carla Akeley, sławnego badacza i myśliciela afrykańskiego, jakie w jego mniemaniu dzikie zwierzę jest najniebezpieczniejsze dla człowieka w Ameryce. Dr. Akeley odpowiedział bez chwili namysłu: « Najniebezpieczniejszym dzikiem zwierzęciem w Ameryce jest byk domowy ».

**Jak się Kubie Łokietkowi spalił dom.**

Przypominam sobie dobrze tę noc. Zbudził mnie głuchy trzask, jakby ktoś z całej mocy przywierał wrota stodoły.. A potem zapukał ktoś do okna i zawołał: — Kto chce widzieć, jak się pali u Kubie Łokietka, niech wstanie i popatrzy.

Ojciec wyskoczył z łóżka, ja zacząłem krzyczeć ze strachu i pomyślałem przedewszystkiem o ratowaniu królików.

Jeżeli zdarzało się kiedykolwiek, żeśmy się całkiem rozwydrzyli lub rozbeczeli, uspakajała nas zawsze stara służąca, ślepa Julka. Tak i teraz mówiła nam, że nie nasz dom się pali, jeno chałupa Kubie Łokietka, a do niej przecie dosyć daleko; zresztą nie wiadomo jeszcze, czy się pali naprawdę: może jakiś żartowniś, przechodzący mimo domu, chciał sobie zadrwić z nas; a zresztą i to możliwe, że wogóle nikt nie wołał, że nam się jeno tak zdawało przez sen. Przytem pomagała nam się ubierać.

Wybiegliśmy z izby, aby zobaczyć, co się dzieje.

— Przepadło! — zawołał ojciec. Już po wszystkim!

Ponad grzbietem lasu, rozciągającym się w półkole nad okolicą i oddzielającym wirchy od doliny, unosił się ku niebu spokojny, jasny płomień. Nie słychać było syku ani trzasku. Piękny nowy dom, zbudowany zaledwie przed kilku tygodniami, palił się, jak smoła

## Perły literatury polskiej

HENRYK SIENKIEWICZ.

### Janko Muzykant

Przyszło to na świat wątłe, słabe. Kumy, co się były zebrały przy tapczanie położnicy, kręciły głowami i nad matką i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najmądrzejsza, poczęła chorą pocieszać:

— Dajta — powiada — to zapalę nad wami gromnice, już z was nic nie będzie, moja kumo; już wam na tamten świat się wybierać i po dobrodziejaby posłać, żeby wam grzechy wasze odpuścił.

— Ba! — powiada druga — a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i dobrodzieja nie doczeka, a, powiada, błogo będzie, co choć i strzygą się nie ostanie.

Tak mówiąc, zapaliła gromnicę, a potem, wzięwszy dziecko, pokropiła je wodą, aż poczęło oczki mrużyć, i zekła jeszcze:

— Ja ciebie » krzeczę « w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i daję ci przezwisko Jan, a teraz-że duszo » krześcijańska » idź, skądś przyszła. Amen.

Ale dusza chrześcijańska nie miała wcale ochoty iść, skąd przyszła, i opuszczać chuderlawego ciała, owszem poczęła wierzcąc nogami tego ciała, jak mogła, płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, że, jak mówiły kumy: « Myślałby kto: kocie, nie kocie, albo co! »

Posłano po księdza, przyjechał, zrobił swoje, odjechał: chorej zrobiło się lepiej. W tydzień wyszła baba do roboty. Chłopak ledwie « zipał », ale zipał; aż w czwartym roku okukała kukulka na wiosnę chorobe, więc się poprawił i w jakimś takim zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia.

Chudy był zawsze i opalony, z brzuchem wydętym, a zapadłymi policzkami; czuprynę miał konopną, białą prawie i spadającą na jasne wytrzeszczone oczy, parzące na świat, jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone. W zimie siadywał za piecem i popłakiwał cicho z zimna, a czasem i z głodu, gdy matula nie miała co włożyć ani do pieca, ani do garnka; latem chodził w koszulinie, przepasanej krajką, i w słomianym « kapalusie », z pod którego obdartej kani spoglądał, zadzierając, jak ptak, głowę do góry. Matka, biedna komornica, żyjąca z dnia na dzień, niby jaskółka pod cudzą strzechą, może go tam i kochała po swojemu, ale była dość często i zwykle nazywała « odmieńcem ». W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem, lub, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedłkami do boru. Że go tam kiedyś wilk nie zjadł, zmiłowanie Boże.



łuczywo. Powietrze było wilgotne, gwiazdy na niebie przysłonięte, kiedy niekiedy odzywały się głuche grzmoty odchodzącej już burzy.

— Trzeba zobaczyć, czy nie da się co uratować — powiedział ojciec.

— Uratować? — odrzekł Pęksa Owczarz, który nas zbudził. — Jeśli to od pioruna, to ja nie ruszę ani palcem. Człowiek nie może się sprzeciwić Panu Bogu: bo jeżeli On rzucił ogień niebieski na dom, to już cię chce, aby dom pogorzał. A zresztą trzeba wam wiedzieć, że takiego ognia nikt a nikt nie ugasi; na to niema żadnej mocy.

— A na twoją głupotę żadnego leku — zawołał ojciec z takim gniewem, jakiegom u niego nigdy jeszcze nie widział. — Głupi jesteś! — krzyknął na Pęksę.

Zostawił go na miejscu, a mnie chwycił za rękę.

Idąc szybko ścieżynami, stanęliśmy wkrótce na wzgórzu. Przed nami gorzało gazdostwo Kuby Łokietka, dom walił się właśnie w płomieniach. Przyszli ludzie z hakami i wiadrami, ale nie było tu nic innego do roboty, jak tylko stać i przyglądać się zwęglonym, żarzącym się główniom. Ogień nie szalał, nie trzaskał, nie strzelał dzikimi płomieniami w górę; cały dom był jedną kupą płomieni, spokojnie i cicho pnących się z dymem ku niebu, skąd przyszły.

Ojciec, widząc to, już nawet nie zbliżał się ku domostwu, jeno przysiadł na odziemku ściętej jodły.

— Boże mój, Boże, — westchnął ciężko — jakże mi żal tego Kuby! A toćto będzie lat temu ze trzydzieści, jak się on zjawił u nas. Byłci synem bardzo biednych ludzi. Pierwsze lato posługiwał u gazdów, a kiedy podrósł, poszedł na wyrąb. Sprawiedliwy robotnik, pilny i oszczędny. Gdy już został przodownikiem, wyprosił sobie u pana kawał jałowizny. Wieczorami kiedy robota skończyła się na wyrebie, chodził Kuba na swą jałowiznę, karczował, plewił zielsko, kopał rowy, palił korzenie chwastów i tak codzień przez dwa lata, aźci sobie tak uprawił, że i trawa zaczęła rosnąć, a nawet owies nieźle się udał. A kiedy doprowadził do tego, że mógł spróbować i z kapustą, poprosił i o jedle. Już cię za darmo ich nie dostał; musiał odrabiać. I znowu wieczorami, po robocie na pańskim, kiedy inni rębacze dawno poszli do domu i na podgródkach kurzyli

sobie fajeczki, zaczął jedle te ociosywać na płazy. A potem już sobie wynajął kilku rębaczy, aby mu w wolnych godzinach dopomogli, bo już cię samemu trudno zbudować chałupinę. A tak na tej jałowiznie zbudował sobie dom. Trwało to jakie pięć lat. Sameś widział te złote ściany, te jasne okna, ten dach z pazdurami i okapem. Na jałowiznie ładne powstało gazdostwo, a nie tak dawno temu, jak ksiądz z ambony przykazywał nam wszystkim brać wzór z Kuby Łokietka, który pracowitością i pilnością wybił się z biednego sieroty na gospodarza i właściciela. Z miesiąc temu, jak chciał się ożenić, a teraz wszystko się skończyło. Cała praca, cała oszczędność, wszystko harowanie poszło z dymem. Biedny Kuba zaczynać musi na nowo.

Gdy tak ojciec opowiadał dzieje Kuby, ogień malał coraz bardziej, usuwały się zwolna także dymy i oto, co ujrzelśmy teraz przed sobą.

Niedaleko od pogorzelska leżała kupa kamieni, naznoszonych przez Kubę z jałowizny. Siedział na nich mały ospowaty człowiek i patrzył na pożar, bijący mu w twarz gorącym. Był to Kuba. Napół ubrany, okrył się cухą odświętną, zarzuconą na ramiona, jedyną rzeczą, która mu ocalała. Ludzie nie zbliżali się do niego; ojciec chciał mu powiedzieć kilka słów pociechy, ale nie miał odwagi. Zdawało się nam, że Kuba lada chwila zerwie się i z groźnem przekleństwem rzuci się w ogień. Wreszcie, gdy płomień lizały już tylko ziemię i gdy z pogorzeli wyłoniły się nagie, murowane szczątki kominu, Kuba podniósł się z miejsca, podszedł do ognia, pochwycił kawał węgla i zapalił sobie fajkę.

Byłem wówczas jeszcze mały i niewiele umiałem myśleć, ale pamiętam dotąd: kiedym tak o świcie widział Kubę Łokietka na własnym pogorzelsku palącego fajkę, zrobiło mi się naraz gorąco. Snadź czułem, jak wielki jest ten człowiek, o ile większy od swej doli.

Kurząc fajkę, usiadł znowu na kupie kamieni i patrzył przed siebie. Potem wstał i zaczął grzebać w popielisku. Za chwilę wydobył z niego swoją siekiere. Zwęglony trzon odrzucił, założył nowy i wziął się do roboty.

Minęło od tego czasu lat kilka. Na jałowiznie piękne dzisiaj pola; na pogorzelsku nowy powstał dom. Ożywia go chmara dzieci, a Kuba Łokietek uczy swoich synów pracy i wytrwałości.

Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i, jak wiejskie dzieciaki, przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie, że się wychowa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladaco. Niewiadomo skąd się to takie uległo, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niczem innym nie myślał. Pójdzie bywało do boru za bydłem albo z dwójkami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi, szepłeniąc:

— Matulu! tak ci coś w boru «grłało!» Oj! oj!

A matka na to:

— Zagram ci ja, zagram! nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warzachwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grało... Co? albo on wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cały bór i basta!

Echo też... W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą ćwirkotały wróble, aż się wiśnie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucił, to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go tak raz karbowy, stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... zobaczył i, odpasawszy rzemyka, dał mu dobrą pamiętkę. Ale na co to się zdało! Nazywali go ludzie «Janko muzykant!...» Wiosną uciekał z domu, kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, baki po rosie burczeć; gdy koguty piałły po zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał, i Bóg go jeden wie, jakie on i w tem nawet słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo jak, bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

Stójka, co chodził nocą po wsi i, aby nie zasnąć, liczył gwiazdy na niebie, lub rozmawiał pocihu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się w ciemności ku karczmiem. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko przed karczme. Tam przyczaiwszy się pod murem, słuchał. Ludzie tańcowali obertasa, czasem jaki parobek pokrząkiwał: «U-ha!» Słychać było tupanie butów, to znów głosy dziewczyn: «Czegóż??» Skrzyпки śpiewały: «Będziem jedli, będziem pili, będziwa się weselili», a basetla grubym głosem wtórowała z powagą: «Jak Bóg dał! jak Bóg dał!» Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmiem zda



## KALENDARZ

CZERWIEC (30 dni).

22. Niedziela, Paulina z Noli.  
 23. Poniedziałek, Zenona.  
 24. Wtorek, Narodz. św. Jana Chrzciciela.  
 25. Środa, Doroty p., Prospera.  
 26. Czwartek, Jana i Pawła.  
 27. Piątek, SERCA JEZUS., Władysława.  
 28. Sobota, Leona II, pap.

## ZDALEKA I ZBLISKA Z POLSKI

### Obrady nad projektem ustawy o samorządzie wojewódzkim.

Warszawa, 10 czerwca. — Komitet polityczny Rady ministrów ma zamiar rozpocząć w przyszłym tygodniu obrady nad sprawą możliwie szybkiego zrealizowania uchwalonej przez Sejm w ub. roku ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, w szczególności zaś województwa Iwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

wała się drgać, śpiewać i grać także, a Janko słuchał!...

Coby on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki, grające cienko: «Będziem jedli, będziem pili, będziawa się weselili!» Takie deszczulki śpiewające! Ba, ale skąd je dostać? gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć coś takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, to też i słuchał zwykle dopóty, dopóki głos stójki nie ozwał się za nim w ciemności:

— Nie pójdziesz-że ty do domu, utrapięncze?

Więc wówczas zmykał na swych bosych nogach do domu; a za nim biegł w ciemnościach głos skrzypiec: «Będziem jedli, będziem pili, będziawa się weselili» i poważny głos basetli: «Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!»

Gdy tylko mógł usłyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Wlazł potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając, jak kot, błyszczącymi oczyma z ciemności. Potem zrobił sam sobie skrzypki z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie, jak tamte w karczmie: brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak myszki jakie, albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że wkońcu wyglądał, jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dziecina chudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstsza i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane, ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Wcale nie był jak inne dzieci; był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na przednówku przytem przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcią posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce lokaj i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopuchami aż pod otwarte drzwi kredensu, żeby im się przypatrzeć. Wisiały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Więc tam

Podstawą obrad mają być wyniki dotychczasowej pracy t. zw. komisji czterech, do której wchodzi pp. Grabski, Thugut, Starczewski, i Loewenherz. Jak wiadomo, wspomniana wyżej ustawa oznacza termin wprowadzenia jej w życie z końcem października br.

«Kurjer Poranny» imputuje rządowi rzekomą obawę przed Radą ambasadorów. Rzekoma ta obawa zmusza obecnie rząd do przyspieszenia wprowadzenia ustawy w życie.

### Miljardowa kradzież banknotów z państwowych zakładów graficznych.

Z Warszawy donoszą:

W ubiegłą sobotę wykryto w rurach kanalizacyjnych przy ulicy Złotej owinięte w szmatę 2 zwoje banknotów 10-miljonowych. Przeprowadzone na miejscu śledztwo ustaliło następujące szczegóły: Przy naprawie kanałów w domu przy ul. Złotej 1. 7. jeden z robotników wyciągnął z rury zwój papierów, które przy bliższem zbadaniu okazały się wielkimi arkuszami banknotów 10-miljonowych. Po tem odkryciu zaczęto szukać dalej i po chwili znaleziono drugi zwój, ściągnięty paskiem rzemieennym, który również zawierał w sobie zwoje banknotów 10-miljonowych. Natychmiast wszczęte dochodzenie wykryły sprawcę kradzieży w osobie wartownika państwowych zakładów graficznych, Aleksandra Miklarza zamieszkałego w tym domu. Aresztowany Miklarz przyznał się do kradzieży i zeznał, że jeszcze w kwietniu br.

chłopak duszę swoją całą wysłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna jakaś dla niego świętość, której niegodzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożył ich. Chciałby przynajmniej raz mieć je w rękę, przynajmniej przypatrzeć się im bliżej... Biedne małe chłopskie serce drżało na tę myśl ze szczęścia.

Pewnej nocy nikogo nie było w kredensie. Państwo oddawna siedzieli zagranicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przyczajony w łopuchach, patrzył już oddawna przez otwarte szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wschodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec i wkońcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególnie wypukłe zgięcia oświetlone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zagiętą rączkę. Kołeczki przy niej świeciły jak robaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszał się smyczek, nakształt srebrnego pręta...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czardziejkie; Janek też patrzył coraz chętniej. Przykucał w łopuchach, z łokciami opartymi o chude kolana, z otwartymi ustami, patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzewyciężona chęć pchała go naprzód. Czy czary jakie, czy co?... Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąć ku dziecku... Chwilami przygasały, aby znowu rozpromienić się jeszcze bardziej. Czary, wyraźnie czary! Tymczasem wiatr powiał; zaszumiały cicho drzewa, zalopotały łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał:

— Idź, Janku! w kredensie niema nikogo... idź, Janku!...

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywał cicho, to głośniej: «Idź! pójdz! weź!» Lelek pocziwy cichym



skradł ryzę banknotów 10-miljonowych, czyli 50 miliardów marek. Z sumy tej 35 miliardów umiał już Miklarz przepuścić, resztę zaś ukrył w obawie przed wykryciem do kanału. Dalsze śledztwo wykazało, że głównym sprawcą kradzieży i tym, który puszczał w obieg skradzione banknoty, był Karol Bawarski, który stale mieszkał wraz z kochanką swoją w Hotelu wiedeńskim. Bawarskiego z kochanką ujęto.

Kradzież ta jest nowym i dobitnym dowodem skandalicznych porządków w państwowych zakładach graficznych, gdzie tak znaczna kradzież banknotów państwowych w ciągu kilku miesięcy uszła zupełnie uwadze.

#### Zasada kontyngentu paszportów zniesiona.

Warszawa, 7. czerwca. Według projektu przyjętego przez sejmową komisję skarbową zasada kontyngentu paszportów zostaje zniesiona. Dla osób wyjeżdżających zagranicę w celach handlowych i przemysłowych opłata paszportowa wynosić będzie 25 zł. Dla osób wyjeżdżających w celu kształcenia się, kuracji, brania udziału w międzynarodowych zjazdach itp. opłata wynosić będzie 20 zł. Wolne od opłaty będą paszporty dyplomatyczne, emigracyjne i osób wyjeżdżających w celach zarobkowych.

#### Dwa lata pracy w obronie przeciwgazowej.

Dnia 15 maja upłynęło dwa lata od chwili, kiedy po raz pierwszy w prasie polskiej była poruszona sprawa obrony przeciwgazowej. Dzięki samolotom, które szy-

bują na godzinę do 400 klm. i gazom trującym, które niszczą na swej drodze wszystko żyjące i rosnące, cały kraj w ciągu paru godzin może być pokryty trucizną, większe miasta i ośrodki przemysłowe zniszczone, praca normalna sparaliżowana.

Słowem państwo, które nie będzie miało wszystkich środków walki współczesnej, w krótkim czasie ulegnie państwu, zaopatrzonemu w te środki.

Ta świadomość jeszcze nie przenikła całkowicie w szerokie warstwy narodu polskiego. Nasza literatura, traktująca o nowych środkach wojny współczesnej, jest niezmiernie uboga i tak nikła, że ginie w niej niepostrzeżenie.

Lecz ziarno, rzucone przed dwoma laty, kiełkuje coraz bujniej: powstał Komitet Obrony Przeciwgazowej i Liga Obrony Powietrznej, powstają inne instytucje społeczne, mające zadanie pomnażać środki obrony państwa.

Żeby ideę Obrony Przeciwgazowej spopularyzować w szerokich sferach narodu i obrazowo przedstawić każdemu, jak wygląda walka gazowa oraz jakie są środki obrony, Komitet Obrony Przeciwgazowej zorganizował Wystawę, którą urządzono od 1 do 15 czerwca w Klubie Urzędników Państwowych w Warszawie (Nowy-Świat 67).

Pokazano tam historyczny rozwój walki gazowej i uwidoczniło wszystkie istniejące obecnie środki przeciw tej niebezpiecznej broni.

lotem zakreślił się koło głowy dziecka i zawołał: « Janku, nie! nie! » Ale lelek odleciał, a słowik został, łopuchy coraz wyraźniej mrucały: « Tam niema nikogo! » Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt zwolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: « Idź! pójdz! weź! »

Biała koszula migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Napróżno, lelku, przelatujesz jeszcze raz i wołasz: « Nie! nie! nie! » — Janek już w kredensie.

Zarzechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jakgdyby przestraszone, ale potem ucichły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szemrać. Tymczasem Janek czuł się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był, jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagłe, oddech krótki i świszczący, przytem ogarnęła go ciemność. Cicha letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem i zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami z głową zadartą do góry. Ale błyskawica zgasła, księżyc przysłoniła chmurka, i nic już nie było widać ani słychać.

Po chwili dopiero z ciemności wyszedł dźwięk cichutki i płacziwy, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął — i nagle...

Gruby jakiś, zaspany głos, wychodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie:

— Kto tam?

Janek zataił dech w piersiach, ale gruby głos spytał powtórnie:

— Kto tam?

Zapałka zachęła migotać po ścianie, zrobiło się widno a potem... Eh! Boże! Słychać kłatwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: « O! dla Boga » szczekanie psów, bieganie światła po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

Mieliz go tam sądzić, jako złodzieja?... Pewno. Popastrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wytrzeszczonymi zaleklemi oczyma, mały, chudy, zamorusany, obity, nie wiedzący, gdzie jest i czego od niego chcą... Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać, czy jak?... Trzebaż przytem mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da różgą, żeby na drugi raz nie kradł, i cała rzecz.

— Bo pewno!

Zawołał Stacha, co był stójką:

— Weź go ta i daj mu na pamiętkę.

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka, i wyniósł ku stodółce. Dziecko, czy nie rozumiało, o co chodzi, czy się zalekło, dość, że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobić? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i, podgiąwszy koszulinę, machnął od ucha, dopiero Janek krzyknął:

— Matulu! — i co go stójka różgą, to on: — « Matulu! matulu! » — ale coraz ciszej, słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli...

Biedne potrzaskane skrzypki!...

— Ej, głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije?

Toż to małe i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu... Na drugi dzień nie wstał Janek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem.

Jaskółki ćwiegotały w cereśni, co rosła pod przyzbą; promień słońca wschodził przez szybę i oblewał jasnością złotą, rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po którym mała dusza chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwilę śmierci odchodziła szeroką słoneczną drogą, bo za życia szła prawdziwie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszyły się jeszcze oddechem,



### Ofiara Polaków z Ameryki na pomnik Moniuszki.

Wychodźcy z Ameryki przesłali na ręce komitetu związku wielkopolskiego większą sumę na wzniesienie pomnika Moniuszki, który został 5. b. m. poświęcony i uroczyście odsłonięty w ogrodzie miejskim, koło Teatru Wielkiego. Jak wiadomo pomnik ten został wzniesiony ze składek i ofiar związków śpiewaczych w Polsce, w jednej trzeciej zaś przez prezydenta miasta Poznania.

### Socjaliści polscy na zjeździe szwedzkim.

Ze Sztokholmu donoszą 7 bm. :

Wczoraj otwarto tu zjazd szwedzkiej partji socjalno-demokratycznej. Na porządku dziennym są zmiany w programie partyjnym. W zjeździe biorą udział delegaci Polski, Anglii, Belgji, Danji, Norwegji i Finlandji. Przewodniczący Branting otworzył zjazd przemówieniem, w którym wskazał na sprawę utrzymania pokoju w Europie i akcentował silnie błędy bolszewizmu. Delegat polski, Czapiński, powitał kongres imieniem polskiej partji socjalnej, podniósł konieczność przeciwstawienia niebezpieczeństwu wojny polityki pokoju, opartej na międzynarodowym porozumieniu i gwarancji Ligi Narodów.

REKTOREM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO wybrany został na rok 1924-25 ks. prof. dr Zimmermann.

a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te odgłosy wiejskie, które wschodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracające od siana, śpiewały : « Oj, na zielonej, na runi ! » a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept :

— Matulu?...

— Co, synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy.

— Matulu ! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?

— Da ci, synku, da ! — odrzekła [matka ; ale nie mogła mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żalność, więc jęknął tylko : « O Jezu ! Jezu ! » — padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania.

Jakoż nie wydarła go, bo gdy, podniósłszy się, spojrziała znowu na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała. Promień słoneczny odszedł także.

— Pokój ci, Janku !

Nazajutrz powrócili państwo do dworu z Włoch wraz z panną i kawalerem, co się o nią starał. Kawaler mówił :

— *Ouel beau pays que l'Italie !*\*

— I co to za lud artystów ! *On est heureux de chercher la-bas de talents et de les protéger...*\*\*

Nad Jankiem szumiały brzozy...

\* ) Jak pięknym krajem są Włochy.

\*\* ) Szcześnie jest znajdować tam talenty i popierać je.

### LEGENDA O GARŚCI ZIEMI POLSKIEJ

Ojców naszych ziemio święta,  
Ziemio wielkich cnót i czynów,

REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH został wybrany ponownie prof. dr Adolf Szyszko-Bohusz ; dziekanem wydziału malarstwa i rzeźby prof. Władysław Jarocki, dziekanem wydziału architektury prof. Józef Gałęzowski.

### Konferencja rektorów i dziekanów.

Od dnia 11 do 13 bm. odbyło się w ministerstwie oświecenia konferencja rektorów i dziekanów uczelni akademickich w związku z planem reorganizacji i rozbudowy szkolnictwa wyższego w najbliższych pięciu latach, przy czem szczególnej uwadze poddane zostały kwestje racjonalnego użytkowania przyznanych uczelniom kredytów oraz oszczędności.

### Wkrótce dowiemy się, ile kto posiada pieniędzy zagranicą.

Sfery rządowe otrzymały w tych dniach od jednego z zagranicznych biur informacyjnych finansowych ofertę dostarczenia szczegółowego wykazu sum, lokowanych przez obywateli polskich w bankach zagranicznych.

Sfery rządowe oświadczają, że dane te posłużą do wyjaśnienia, w jakim stopniu życie gospodarcze polskie potrzebuje pomocy kredytowej i czy nie może ono sobie przyjść z pomocą samo przez uruchomienie na rynku pieniężnym, wewnętrznym, kapitałów lokowanych zagranicą.

Tys na wskroś jest przesiąknięta,  
Krwia ofiarną swoich synów.

I niedarmo w twoje rano,

O, spuścizno przodków droga,

Ziemią świętą siebie zwano,

Boś njbliżej stała Boga.

Byłaś ziemią poświęcenia,

Przytuliskiem licznych gości,

Dziwny ciebie opromienia

Czar męczeństwa i świętości.

Niegdyś ze stron tych patnicy,

Z wiarą w sercu niewymowną,

Do Piotrowej szli stolicy

Po relikwi kość cudowną.

I gdy o ten dar nieśmiało

Dla ojczyzny swej prosili,

Papież skłonił głowę białą,

I tak odrzekł im po chwili :

« O, Polacy ! o, pielgrzymi !

Na cóż wam relikwia nowa ?

Wasza ziemia krwią się dymi

I dość świętych kości chowa.

Wszakże jeszcze do tej pory,

Jako przykład waszej wiary,

Świeci w blaskach krew Cecory,

Kędy legł wasz hetman stary ».

I wziął w rękę swą sędziwą,

Polskiej ziemi grudkę małą,

I na dłoń mu się — o, dziwo,

Kilka kropli krwi polało.

« Weźcie, rzeczce, proch ten z sobą

I cud Boży głoscie wszędzie ;

Niech ta ziemia wam ozdoba

I relikwią świętą będzie.

Niechaj proch ten z waszych progów,

Weiaż wam świadczy przed oczyma :

Jak nad Boga niema bogów,

Nad tę ziemię świętszej niema ! »

Władysław BEŁZA.



### Granica Polsko-Czeska.

W dniach od 2 do 5 czerwca rb. nastąpiło na Orawie przesunięcie dotychczasowej linii demarkacyjnej na definitywną granicę i objęcie przez przedstawicieli rządu polskiego i czechosłowackiego. Przedstawicielem rządu polskiego był major Romaniszyn, zastępca delegata rządu przy międzysojuszniczej komisji delimitacyjnej, przedstawicielem rządu czechosłowackiego oraz min. dla Słowacji był Zupan Orszag. Granica orawska została podzielona na cztery odcinki, które przeszli w ciągu czterech dni przedstawiciele komisji delimitacyjnej wraz z przedstawicielami władz celnych i skarbowych. Równocześnie wyłoniono podkomisję dla spisania protokołu, normującego cały szereg spraw, wynikłych z faktu przesunięcia dotychczasowej linii demarkacyjnej na definitywną granicę państw. Dnia 5 czerwca został podpisany przez przedstawicieli rządów obu państw w Lipnicy Wielkiej odnośny protokół, poczem przedstawiciele rządu czechosłowackiego opuścili wieś Lipnica Wielka. Tegoż samego dnia major Romaniszyn opuścił wraz z delegacją polską Lipnicę Wielką. Auto delegata Polski ludność wsi ubrała w liczne wianki kwiatów i wstążki o barwach narodowych Polski. Odjeżdżającą delegację żegnano okrzykami: « Niech żyje Polska! »

### Harcerze.

Niewiele jest u nas instytucji tak mało znanych, a mimo to otoczonych pełną sympatją społeczeństwa, tak zapomnianych, a niewątpliwie ważnych i poważnych, jak harcerstwo.

Wyrosło ono u nas jako naśladownictwo ruchu, stworzonego przez jen. Baen-Powella, ale dość szybko odbiegło od swego angielskiego pierwowzoru i coraz więcej nabierało cech swojskich, cech ruchu wybitnie polskiego, wchłaniającego w siebie to, co najlepszego miało najmłodsze polskie społeczeństwo.

Zgrupowana początkowo (w r. 1911—12) przy « Sokole » w Małopolsce, powoli wyrastała poza ramy tamtej organizacji, rozszerzając się równocześnie poza granice zaboru austriackiego. Wreszcie z drobnej sekcji przy « Sokole » przemieniło się harcerstwo w osobną instytucję i poszło samo własnymi drogami, stawiając sobie za cel, skupienie jak najliczniejszych szeregów młodzieży i wychowanie ich w duchu obywatelskim.

Naprawdę podziwiać należy tę utajoną moc w naszym narodzie. Organizacja młoda, wyjątkowo tylko ciesząca się poparciem jednostek starszego społeczeństwa, w najcięższych dla narodu chwilach pomiędzy 1914 — 1918 r., działająca na najróżniejszych terenach dzisiejszej Rzeczypospolitej i Kresów poza nią zostających, utrzymała jedną ideę, jedne i te same zasady, jedną, wielką myśl: dać narodowi jednostki zdrowe moralnie, rozwinięte fizycznie, odważne we wszelkich chwilach życia osobistego i życia narodu, zawsze pełne humoru i werwy!

Kiedy zaś po skończeniu wojny zaczęło się formować nowe życie w Polsce, wówczas zorganizowało się też harcerstwo, wytwarzając w Warszawie Naczelną Radę Związku Harcerstwa Polskiego, jako kierowniczą władzę dla wszystkich harcerzy.

Rozsiane po wszystkich miastach, a dzisiaj już także i po wsiach całej Rzeczypospolitej hufce, drużyny i zastępy harcerzy, uczą swych 60.000 członków poza ogólnymi zasadami służby dla narodu takich przykazań: « Harcerz postępuje po rycersku », « miłuje przyrodę i stara się ją poznać », « jest karny », « jest zawsze pogodny », « jest czysty w myśli, mowie i uczynkach ». Jednym słowem młodzież męska i żeńska najpiękniejszych zasad życia.

Taką jest organizacja harcerzy.

A jeśli zaczniemy rozglądać się w szczegółach jej życia, jeszcze bardziej pokochamy tych młodych, dzielnych i naprawdę zawsze pogodnych chłopców i dziewczęta.

Nie było pieniędzy na prowadzenie biura, więc idźmy o pomoc do innych instytucji powiedzieli sobie harcerze.

A chociaż starsze społeczeństwo niewiele zorganizowało Kół Przyjaciół Harcerstwa, chociaż na tle finansowym bardzo ciężkie przechodziła i przechodzi ta organizacja trudności, jednak zdołała i biuro Naczelnictwa utrzymać i stworzyć swoją Komisję Dostaw Harcerstwa (Traugutta 2) i dzisiaj praca wre i kipi wśród tych szeregów.

Lipiec tego roku będzie czasem zmierzenia sił i ich przeglądu. Odbędzie się od 3-go do 10-go Zlot Narodowy w Warszawie, który zapozna szerokie warstwy społeczeństwa z siłą i sprawnością tej organizacji.

Może wówczas starsze społeczeństwo wyciągnie pomocną dłoń, tak bardzo potrzebną tym młodym, kochanym naszym zastępom.

### Komitet Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie.

Politechnika.

Warszawa.

Związane na zawsze z imieniem Rodaczki naszej, P. Skłodowskiej-Curie, odkrycie radu, które nietylko dokonało przewrotu w pojęciach o pierwiastkach i o budowie materji, ale i cierpiącej ludzkości dostarczyło środka do walki z najstraszniejszą chorobą-rakiem, nazwisko Jej postawiło w rzędzie największych odkrywców i dobroczyńców ludzkości.

Uczciła p. Skłodowską-Curie druga jej Ojczyzna — Francja, dając jej wspaniały dar narodowy w postaci dotacji dożywotniej.

Polska, której imię Rodaczka nasza przekazała w potomność, nie dla uczczenia Jej nie uczyniła.

Zbyt biedni jesteśmy, byśmy zdobyli się na dar dla Niej samej — zresztą nie zgodziłaby się na to, ale zdobyć się musimy na instytucję Jej imienia, która w dalekie wieki świadczyć będzie, żeśmy zasługi Jej docenili i trwale zapisze Jej nazwisko w sercach tych, którzy z Daru dla Niej zebranego korzystać będą.

Komitet, utworzony dla zebrania tego Daru który jednocześnie będzie użytkową instytucją dla Polski, zwraca się do wszystkich, którzy rozumieją doniosłość odkryć, p. Skłodowskiej-Curie, jak i ważność nowej placówki, o składanie ofiar w jaknajkrótszym czasie, aby dać możność utworzenia w stolicy, jako mieście rodzinem genialnej naszej Rodaczki, instytutu Radowego, gdzie obok badań naukowych liczne rzesze chorych będą mogły odzyskać zdrowie.

Ofiary przyjmuje Bank dla Handlu i Przemysłu (Traugutta 8) oraz wszystkie jego filje.

Prezes Komitetu Daru Narodowego: Wojciech Trampczyński.

Wydział Wykonawczy Komitetu:

Przewodniczący: Antoni Ponikowski.

Zastępca Przew.: Witold Chodźko.

Sekretarz: Józef Sawadzki.

Zastępca Sekr.: Stefan Sterling-Okuniewski.

Skarbnik: Stefan Benzef.

Zastępca Skarbn.: Stanisław Dangel.

### Przyjazd rumuńskiego uczonego do Polski.

Warszawa, 15. 6. We wtorek dnia 10-go czerwca przybył do Polski na zaproszenie uniwersytetów polskich prof. Mikołaj Lorga z Bukaresztu, który wygłosił szereg wykładów w uniwersytetach warszawskim, poznańskim, krakowskim, lwowskim i wileńskim.



## KTO JEST OBYWATELEM PAŃSTWA POLSKIEGO?

Sprawa obywatelstwa różni się od narodowości, to znaczy, że może ktoś być Polakiem, ale nie obywatelem państwa polskiego i odwrotnie. Do pełnej opieki konsularnej mają prawo tylko obywatele państwa polskiego wykazujący swoje obywatelstwo dokumentami, przewidzianymi ustawą sejmową z 20. stycznia 1920 roku i odnośną instrukcją dla wytlómaczenia tej ustawy, albo na mocy dowodu obywatelstwa z kraju.

## Z FRANCJI

### NOWY PREZYDENT FRANCJI

W piątek 13. b. m. wybrany został przeważającą większością 515 przeciw 309 głosów 12-szy prezydent 13-stej republiki francuskiej. Jest nim p. Gaston Doumergue. Przeciwnik jego p. Painlevé, prez. Izby posłów, którego przywódca radykałów Herriot i Blum wyznaczyli jako jedyne kandydata repub., « wielki człowiek » lewicy, jak go z przekąsem nazywa » *l'Echo de Paris*, otrzymał zaledwie 309 głosów. Gdy wśród okrzyków i oklasków prawicy i centrum ogłoszono rezultat głosowania, komuniści i socjaliści na znak protestu zaczęli śpiewać « międzynarodówkę », na co prawica odpowiedziała « Marsyljanką ».

Nowy prezydent Gaston Doumergue, protestant, urodził się w r. 1863. Po ukończeniu studjów był adwokatem w Nimes, potem redaktorem gazety jurystycznej, a od r. 1890 — 93. urzędnikiem w Indochinach. Wybrany posłem w r. 1893 ma za sobą 30 lat życia parlamentarnego; niejednokrotnie dzierżył teke ministra; 1910 r. wybrany senatorem przyjął w r. 1913 z ręki Poincaré'a, ówczesnego prezydenta misję utworzenia gabinetu, a w r. 1923. wyniesiony na godność prezydenta senatu wytrwał na tym stanowisku aż do chwili, gdy został wybrany prez. Rep. fr. i zawsze popierał swego dawnego szefa, p. Poincaré'a.

Jako dawny prezes partji radykalnej nie jest on bynajmniej reakcjonistą ni klerykałem, jakim go już okrzykiwała zawiedziona w swej pierwszej próbie zaprowadzenia nad sytuacją lewica. Nie lubi go ona dlatego właśnie, że był zawsze przedstawicielem zdrowej polityki republik., a zwłaszcza, że ostatnio tak popierał politykę bloku nacjonalnego.

### NOWY RZĄD - LEWICOWY

Zaraz nazajutrz po wyborze prez. tj. w sobotę 14. b. m. dowódca radykałów p. Herriot, mimo poprzedniego orzeczenia, że nie przyjmie misji utworzenia rządu z ręki prezydenta, któryby wyszedł głosami prawicy, na wezwanie p. Doumergue'a natychmiast zabrał się do pracy i w niespełna pół dnia stworzył nowy gabinet całkiem lewicowy. W skład jego wchodzi: 4 senatorów (lewica demokrat.) 13 posłów (9 radyk. socjal., 2 repub. socjal., 2 lewic. radyk.) i jeden generał.

Teki rozdzielone zostały następująco: prez. min. i spraw. zagr. Ed. Herriot, sprawiedliwość — René Renoult, wojna — Gen. Nolle, marynarka — J.-L. Dusmenil, finanse — Clémentel, spraw. wewn. — C. Chautemps, oświata publi. — François-Albert, rolnictwo — Oueuille, handel — Reynaldy, kolonje — Daladier, praca i hygiena — Justin Godart, regjony wyzwolone — Dalbiez, pensje — Bovier-Lapierre

pracy publ. — Peytral; Podsekretarze: awjatyka — Laurent Eynac, poczta i telegr. — Pierre Robert, marynarka handl. — Léon Meyer, nauki techniczne — de Moro-Giafferi.

### OPINJA PRASY

Jaką będzie polityka nowego rządu nietrudno przewidzieć, a zresztą bliska przyszłość pokaże. Prasa francuska wielką zachowuje rezerwę. Nowy rząd przeważnie składa się z ludzi nowych i nie wielkie budzi zaufanie. *Excelsior* radzi radykałom umitygować się nieco, bo ostatnie wybory Zgromadzenia Narodowego wykazały, że jeszcze nie cała Francja jest czerwoną. *L'Echo de Paris* uważa Herriota za niestałego wskazując na to, że słowa nie dotrzymuje, że za dużo mówi, a mało robi. *Action française* zaznacza, że obalenie p. Milleranda było dziełem masonerji franc., której tenże się w ostatnich czasach sprzeniewierzył i że ona to inspiruje Herriota i kieruje jego krokami.

### OPINJA ZAGRANICY

W Anglii, Belgji i Włoszech szczęśliwe zakończenie kryzysu rządowego we Francji wywołało komentarze pełne zadowolenia i nadziei, że polityka wew. i zewn. nowego rządu zmierzać będzie do pomyślnego rozwiązywania problemów europejskich, będących dotychczas w zawieszeniu.

« *Morning Post* » cieszy się, że na prez. wybranym został przyjaciel p. Milleranda i Poincaré'a. *Times* zaznacza, że głos Zgr. Nar. jest dobrą nauką dla lewicy, która oszołomiona swem zwycięstwem z 11. maja przekonała się, że nie tak łatwo jej będzie przeprowadzić swe plany skrajnej polityki, mając za sobą zaledwo jedną trzecią przedstawicielstwa całej Francji. Prasa belgijska utrzymuje, że wybór Doumergue'a oznacza powrót Francji do zdrowego rozsądku i zimnej krwi, że wśród ambicji partyjnych jednak dobro Francji i pokój światowy kierował głosami Zgr. Nar., które nie ma zbyt dużego zaufania do ludzi nowych.

We Włoszech opinia pochlebna powiada, że tylko naród francuski dzięki silnym tradycjom parlamentarnym mógł tak pomyślnie rozwiązać tak poważny kryzys polityczny bez szkodliwych następstw dla sytuacji finansowej i ekonomicznej.

W Niemczech tymczasem, gdzie już cieszą się na wybór Painlevé'a, wybór Doumergue'a wywołał zrazu pewną konsternację; lecz robiąc dobrą minę do nie bardzo korzystnej dla nich gry, pocieszają się nadzieją, że rząd Herriota, choć pójdzie za polityką Poincaré'a ułatwi im ułożenie stosunków zwłaszcza dotyczących się kwestji odszkodowań i zajęcia Ruhry. Tirpitz jednak nie bardzo dowierza Herriotowi i przestrzega naród niem. przed ponętą sympatją dla przywódcy radykałów francuskich.

### Pryjaźń francusko-rosyjska?

Podobno w Berlinie z tego powodu urządzono festyn z iluminacją.

Grono polityków i uczonych francuskich założyło w Paryżu towarzystwo przyjaźni francusko-rosyjskiej. (Société des amitiés franco-russe.) Członkami-założycielami są senatorowie Demonzie, Debierré, Renoult, Roustan, poslowie Herriot, Painlevé, Godard, Daladier, Moutet, Violette, Debouin-Accambray i Boncourt. Profesorowie College de France Karol Gide, Jerzy Renard, Glay, Pieron, Daniel, Bertholot, profesorowie Sorbony Georges Scelle, Autard, Hauser.

Celem towarzystwa jest uznanie Rosji sowieckiej



przez rząd francuski, wskrzeszenie dawnej przyjaźni i dawnych stosunków francusko-rosyjskich, studja nad nową Rosją i propaganda wiadomości o Rosji we wszystkich warstwach społeczeństwa francuskiego, opracowanie warunków zbliżenia ekonomicznego i politycznego między Francją a Rosją, organizowanie wycieczek do Rosji, wydawanie broszur i urządzanie odczytów i nauczanie języka rosyjskiego.

Stowarzyszenie podzieliło się na trzy sekcje: informacji politycznej, informacji ekonomiczno-finansowej oraz informacji naukowo-literackiej. Działalność stowarzyszenia obejmuje całą Francję.

Ale p. min. Zamoyski twierdzi, że przyjaźń polsko-francuska jest silniejsza niż opinia społeczna i zmiany rządów.

## ZE ŚWIATA

### Wybory w Ameryce.

Cała Ameryka zajęta jest obecnie przez kilka następujących miesięcy t. zw. prawyborami tj. wyznaczeniem kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, którego wybór odbędzie się w listopadzie. Ożywioną i głośną kampanję z całym aparatem ogromnych i hałaśliwych zjazdów wspaniałych prowadzą wielkie stronnictwa polityczne. Zjazd taki czyli konwencja narodowa partji republikańskiej odbył się w Cleveland dnia 12. b. m. Na 1,109 delegatów 1,065 ciu głosami wyznaczony został na jedyne kandydata tej partji obecny prez. p. Coolidge. Na wice-prezydenta nanaczono najlepszego znawcę spraw europejskich, b. przewodniczącego komisji reparacyjnej i twórcę sławnego raportu ekspertów p. Dawes'a. Inne partje jeszcze nie wyznaczyły swoich kandydatów. Wybór jednak ostateczny zależeć będzie o udziału całej ludności w wyborach w listopadzie.

### Japończycy likwidują swe interesy w St. Zjednoczonych.

Tokio, 7. 6. Znaczna ilość japończyków udała się do St. Zjednoczonych celem zlikwidowania swych interesów. Rząd japoński wyasygnował 1.200 tysięcy jen na zapomogi dla emigrantów japońskich.

### Katastrofa samolotowa w Czechach.

Praga, 7. 6. Dzienniki praskie donoszą z Iglawy o katastrofie samolotowej, która pociągnęła za sobą 3 ofiary. Mianowicie samolot linii Franco-Rumain odbywający podróż powrotną z Pragi do Preszburga, spadł z wysokości 30 m. Pilot Ludwig z Wiednia i pasażer agent handlowy z Karlsbadu F. Kaufman ponieśli śmierć na miejscu. Drugi pasażer obywatel francuski Groset został ciężko ranny.

### Kronprinz przewodniczy ceremonji nacjonalistycznej.

Exkronprinz przewodniczył w sobotę 14. b. m. z całą swą rodziną w otoczeniu licznych generałów w Potsdamie inauguracji pomnika dla poległych w ostatniej wojnie żołnierzy z 1-go regim. gwardji. Dawny pastor dworu ces., który dokonał ceremonji powiedział między innymi, że « wojna światowa była walką liczby przeciw duchowi, brutalnej siły przeciw prawu, techniki przeciw genjuszowi. Lecz my jeszcze nie złamałszy naszych mieczy i nie wyczerpałszy zasobów

amunicji; nie byliśmy zatem zwyciężeni. Bóg więcej niż kiedykolwiek jest z nami. Drżałbym z obawy przed Trybunałem boskim, gdybym nie był Niemcem; wzdrygnąłbym się ze zgrozy przed podłością, która niszczy niewinnych bez obrony, wzdrygnąłbym się ze zgrozy słysząc Te Deum tych hypokrytów bez serca, obchodzących swe zwycięstwo nad tak zwanymi barbarzyńcami... »

Tak nacjonałiści przygotowują naród do odwetu.

### Kongres socjalistów niem. a raport Dawes'a.

Na kongresie socjal. w Berlinie prez. Wels podał wiadomość o zamordowaniu włoskiego socjalisty Matteotti, którego przedstawił jako ofiarę dyktatury Mussolini'ego.

B. min. fin. Hilferding zaznaczył, że partja socjal. powinna wywołać plebiscyt, czy raport ekspertów ma być przyjęty. Breitscheid jednak twierdzi, że socjaliści powinni go przyjąć.

Nadto powzięto uchwałę, by socjaliści weszli do rządu.

### Echa zatargu niemiecko-sowieckiego.

Berlin, 7. 6. Z Moskwy donoszą, że komisarjat dla spraw handlu zagr. postanowił wywalić wszystkich urzędników sowieckiej misji handlowej w Berlinie obywateli niemieckich. Powszechnie utrzymują, że jest to wynikiem ostatnich rokowań pomiędzy rządem sowieckim a rządem niemieckim w sprawie znanego zatargu.

### 9.296 aresztowań w Moskwie w ciągu 2 tygodni.

Depart. polit. Ros. uchwalił, że burżuje, dopuszczający się pod wpływem nienawiści klasowej gwałtownych czynów, zostaną odtąd wzięci pod specjalny rygor w więzieniu. Skutkiem tej decyzji dokonano w wszystkich wielkich centrach licznych aresztowań. W samej Moskwie w ciągu dwóch tygodni aresztowano 9.296 osób przeważnie robotników, z których 1.083 wywieziono do Syberji. Aresztowania te mają być następstwem walki między Trockim a Frounzem.

## Iskierki

W Lipsku odbył się staraniem komitetu ratunkowego dla uchodźców polskich koncert, w którym wzięli udział: pani Janowska, śpiewaczka opery lipskiej, pianista Bogucki i prof. Otomy. Wykonano utwory Szymanowskiego, Karłowicza i Zarzyckiego. Koncert zgromadził liczną publiczność. Utwory polskich kompozytorów i sposób ich wykonania wzbudził wielkie zainteresowanie.

Lokaut w saskim przemyśle drzewnym pociągnął za sobą wydalenie 16,400 robotników.

W Niemczech trwa strajk robotników browarnianych. Słuchacze wyższych uczelni zgłosili się do pracy, by berlińczycy nie byli pozbawieni ulubionego napoju.

W Pradze nastąpiło otwarcie zjazdu słowiańs. geografów i etnologów. W zjeździe uczestniczy 400 delegatów, w tem 93 polskich. Na czele delegacji polskiej stoi prof. Romer. Na zjazd przybyli również dwaj przedstawiciele Rosji sowieckiej, którzy zaprosili delegatów na następny zjazd do Petersburga.

Krótkoczasowa pożyczka 300.000 funtów szterl. na 9 miesięcy i 9 % została zaciągnięta przez Jugosławję u bankierów angielskich; zagwarantowana jest przez monopol tytoniowy.



Profesor Ismaloff, któremu polecono uporządkowanie spuścizny po Leninie został skazany na śmierć za zniknięcie części pamiętnika « czerwonego cara », a jego pomocnicy na dożywotnie więzienie.

Kalifornię (Amer. półn.) nawiedził niebywały cyklon (gwałtowna burza wirowa), szkody ogromne na kilka milionów dolarów, 52 zabitych i przeszło 100 rannych.

Niezwykłe śmiałego rabunku dokonano w pociągu na 50 klm. od Chicago; grupa 25 bandytów weszła do wagonu pocztowego, gazem ubezwładnili urzędników i zabrali worki pocztowe z papierami wartościowymi obliczone na 2 i pół miliona dolarów. Bandyci posługiwali się aeroplanem. Część bandytów już ujęto.

W biały dzień na jednej z ożywionych ulic Nowego Yorku bandyci zatrzymali automobil wiozący z okrętu biżuterję wartości 10.000 dol. ubezwładnili szofera i pędem odjechali, policja puściła się za nimi w pogoń.

Wskutek eksplozji na amerykańskim krążowniku

« Mississipi » 40 osób zostało zabitych a 100 rannych, śledztwo w toku.

Komisja nadzorcza przedłużyła kontrakt z przemysłowcami Ruhry, kończący się 15. czerwca.

Grecki parlament większością 78 głosów oddało wotum zaufania prez. ministrów p. Papanastasiou.

Śmiały lotnik francuski kapitan Pelletier d'Oisy, który w 47 godzinach odbył podróż z Paryża do Tokio w Japonji (17.000 klm.) poluje obecnie na tygrysy w Indochinach.

W związku z zniknięciem socjal. posła do parlamentu włoskiego p. Matteotti zarządzono liczne aresztowania w Rzymie, szef biura pras. Min. Spr. Zagr. podał się do dymisji, jest pod obserwacją w swym domu. W Genui wybuchł strajk profestacyjny przeciw faszystom.

---

### CZY WYSLAŁEŚ JUŻ PRZEDPŁATĘ? SAM PILNIE CZYTAJ « POLAKA » I INNYCH DO TEGO ZACHEĆCAJ!

---

#### NASZE ODPOWIEDZI

SS. — Gaussin. — Proszę stale czytać « Polaka we Francji », skoro się tak podoba. — Adres taki: Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, Plac Wolności. — Panienka, o której mowa, niech lepiej wstąpi do klasztoru w Polsce.

M. N. — Isigny. — Kontraktu trzeba dotrzymać.

K. G. — Authuille. — Wyjazd do Ameryki obecnie bardzo utrudniony. — Polaka wysyłamy.

D. K. — Les Renouard. — Załatwione. Polaka posyłamy.

I. K. — Etrepy. — Pracodawca musi napisać zapotrzebowanie i to trzeba przedłożyć w kraju.

T. F. — Belgja. — Po ukończonym kontrakcie pracodawca niema prawa zatrzymywać pieniędzy wyłożonych. Podać do Konsulatu.

A. P. — Rosult. — Proszę przyjechać. Znajdzie się.

A. B. Auby. — Dopisek « prezes » przy korespondencji był pomyłką drukarską. Wobec druhow proszę się wykazać nieniejszym sprostowaniem.

Tow. sw. Barbray. — Willemin. — Zarząd podał, że uroczystość odbędzie się o g. 3. popołudniu, ale nie podał którego dnia i miesiąca.

M. R. — Amiens. — Miljonówki nie przepadły. Cena milionówek w złotych będzie wkrótce urzędownie ogłoszona.

R. S. — Billy. — Wojskowych szkół chemicznych w Polsce niema.

S. O. — Beaupuit. — Takich wiadomości udzieli Panu cukrownia Chodorów lub Przeworsk (Małopolska).

St. N. Sallaumines. — Niestety, takiej posady Panu wskazać nie mogę.

MM. — Paryż. — Nie zapomnieliśmy. Posyłamy Polaka. Czemu nie doszedł, nie umiemy sobie wytłómaczyć.

P. N. H. B., W. F. — Patay. — To jest fatalna pomyłka. Jesteście niezadowoleni i narzekacie na pracodawcę i na to, że jakimiś papierami was zbywa. Tymczasem ten papier, któryście nam przysłali, zawiera zobowiązanie własnoręcznie podpisane przez pracodawcę, że, jeżeli zostaniecie u niego poza czas kontraktu, to Wam od razu wypłaci tysiąc franków. A zatem — nieporozumienie. Ten papier trzeba zachować.

J. G. — Aweise. — Nie możemy wysłać gazetki dla niedokładnego adresu. Niech Pan poprosi jakiego Francuza, aby napisał adres wyraźnie.

K. J. — Calonne-Ricovart. — Za życzenia Redakcja serdecznie dziękuje i zarazem donosi, że wysyłka « Polaka » rozpoczęto z d. l. maja. Abonament zapłacony do 1. listopada.

St. B. — Château Thayse. — Bez zapotrzebowania nie może Pan do Ameryki jechać.

MM. — Raynandes. — Radzimy Panu pozostać na miejscu, o ile ów gospodarz tak dobry, jak Pan pisze; to je sobie trzeba szanować. Pieniądze odebraliśmy.

St. D. — Ouesny. — Przed upływem kontraktu nie może Pan do Kanady wyjechać. Od gospodarza swego niech Pan żąda podwyżki.

K. Boulange. — Rachunek wysłano mylnie, przepaszamy.

St. D. — Calonne-Ricouart. — Pieniądze odebraliśmy; abon. zapłacony do 1. lipca Adres poprawiony.

J. B. — Pires-sur-Seine. — Pieniądze Pana wpłacone do Banku w kor. austryj. były przeliczone najpierw na marki polskie a obecnie na złote, oczywiście jeżeli są w banku w Polsce.

F. N. — Œuinie. — Nie otrzymaliśmy tych pieniędzy; o ile są wysłane listem rekomendowanym, to niech Pan natychmiast reklamuje na poczcie. Brakujący nr. « Polaka » wysłaliśmy 6/6.

St. T. — Genière. — Niech Pan nie pracuje w niedzielę. Do kościoła trzeba w niedzielę koniecznie chodzić. Jestto obowiązek każdego Katolika.

M. K. Bourguébus. — Najpewniej zachowa Pani swoje papiery oczywiście u siebie.

#### POSZUKIWANIA :

Dymitr Kudeler (chez Mr. Emile Fleuriot, Les Renouard (Orne) poszukuje Nestora Dowhana ze Salówki i Anny Góreckiej z Jagielnicy.

Kosmider Wiktor (Montluçon, rue des Abery de Blanzet, Allier) poszukuje braci swoich Ryszarda i Edmunda.

Kruczyńska Monika (chez Mme Monton, 13, rue Parmentier, Roubaix, Nord) poszukuje przyjaciółki swojej, która wyjechała do Francji w kwietniu 1923 r.

Kazimiera Jamhen poszukuje męża swego Romana Jamhena, który znajdował się w Kantine Szpada, Vongo (Ardenes). Ktoby o nim wiedział cośkolwiek proszony jest o napisanie do Redakcji « Polaka we Francji ».



## Na zakład św. Kazimierza złożyli

Zofjar z Ouzoner 4 —; Buszta Julja 2 —; Kawon Michał 2 —; Błażków Jan 5 —; Swarny Walenty 2 —; Olkewska Stefanja 3 —; Rużański 4 —; Śpiewak 5 —; Kudła Michał 4 —; Skrzypek Katarzyna 8 —; Bocheńska Rozalja 4 —; N. N. 1 —; N. N. 125, —; Lis Marja 4 —; Dąbrowska Anna 5 —; Dorela Albert 5 —; Berthelot 3 —; Spruch Marja 4 —; Klimczak Stanisława 4 —; Śliwczynski Ignacy 5 —; Osowski Andrzej 4 —; Ociepkówna Józefa 3 —; Gawłowska Aniela 4 —; Lewandowska Franc. 1 —; Ks. A. Samulski 7.50; Paweł Płachwo 5 —; Marajska Anna i Kat. 10 —; Śmiałek Katarzyna 5 —; 4 Polki z Bohain 15 —; Nowakowski Jan 3 —; Piekosz Marja 5 —; Piotr Franciszek 6 —; Greżskowiak 4 —; Pral Michał 3 —; Szydłowski Stanisł. 5 —; Klepandy 2 —; Bóla Tekla 4 —; Głogowski 2 —; Dużak 1 —; Saracyń 1 —; Kubera 1 —; Wenta 2 —; Miśkiewicz 5 —; Ks. Servignat 23 —; J. Próchiński 10 —; Węglarz Zofja 5 —; Stanowska Stanisława 2 —; Bożańska Paulina 4 —; Błaszczak Edward 1 —; Smoleń Adam 5 —; Pawlak Jan 5 —; Oéhla Marja 8 —; Mazarski Michał 1 —; Marja i Karolin a Marczyńska 30 —; Słowiński Mieczysł. 3 —; Konstancja i Jan Bazela 4 —; Fiat Marja 5 —; Radzimiska Janina 4 —; Piotrowski Jan 3.95 —; Wołoszczak And. 5 —; Anna z Onzain 3 —; Szczygielska Marja 1.50; Chrzastek Tomasz. 1.50; Polak Tomasz. 2.25; Wilk Katarzyna 4 —; Wachol Wacław 1 —; Piotr Franciszek 3 —; Światło Marja 5 —; Oldesówna Marja 9 —; Bandola Stanisław. 4 —; Grzanka Wojciech 4.25; Ks. Jastrzębski 1.10; Pracown. rolni z okolic Epernay 40 —; Pracown. rolni z okol. Châlons 36 —; Gawłowski Jan 4 —; Zeszuta Tomasz 1 —; Wygas Tekla 4 —; Piechota Angieszka 2 —; Sopala Anna 4 —; Marjan Józef 10 —; Łukaszewski Jan 2.10; Makowski Jan 5 —; Szyduka Franc. 2 —; Żmudzki Karol. 4 —; Kudła Michał 5 —; Malisz Ludwicka 2 —; Kruszczyńska Monika 2 —; Jan i Antonina Menesowie 10 —; Stefek Menes 5 —; Józio Menes 1 —; Kowalska 5 —; Kowalska Pełbia 2 —; A. Samulski 7.50; Kowalska Memia 2 —; Ks. Spikowski z Rosieres 108 —; Zebrane na wieczorku Strzelców P. w Nœux-les-Mines 185.85; Siostra polska-zebrane u siebie 10 —. *Na powodzian.* Chrześcijański Związek Robotn. Polsk z Montluçon 68.50; Ks. prob. Muller 20.

**RENDEZ-VOUS POLAKÓW**  
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO  
W PARYŻU  
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA  
W niedziele i środy: flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.  
115, Rue Cardinet, 115 — Métro: MALESHERBES

**POLSKI SKLEP**  
Artykułów Piśmiennych  
**Roman Rembelski**  
Sprzedaż polskich dzienników  
3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV)

## Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 17 czerwca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	78,48
Za 1 dolara	Frs. :	18,12
Za 1 złotego	Frs. :	3,60

WARSZAWIE, dnia 16 czerwca płacono :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,48
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	28,40

## KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legény Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska Niedola » Domańska....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa....	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski...	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184	3 »

**Spiewniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » »	74 »
3. » »	77 »

Razem więc 223 »

**Wszystkie 3 części w jednej oprawie.....** 10 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

**Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodzieży.**

256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie.... 4 fr.

**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1<sup>er</sup>.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądże nadesłać z góry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.



POLSKI BANK we FRANCJI

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon : GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

**USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ**

**PRZESYŁKĘ** pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

**PRZYJMUJE** oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. **OTWIERA** konta czekowe.

**ZALATWIA** wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

**ODDZIAŁY** w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓLEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

**ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU**

**ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK**

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

## BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38  
Tel. : TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Filja w Paryżu :  
36, Rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

R. C. Seine N° 158.614  
Adres telegr. : BANKVARAB-PARIS

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

**Oddziały w Polsce :** Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kaluszyński, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki, Tomaszów Nasz, Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowyjski, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

**Filje zagranicą :** w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach. Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

**Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) :** Comptoir Général de Change :

**Barlin** (P.-de-C.), Grande Place; **Bruay-les-Mines** (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel Moderne); **Bully-Grenay** (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; **Douai** (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; **Lens** (P.-de-C.), rue de la Gare; **Marles-les-Mines** (P.-de-C.), rue Pernes; **Nœux-les-Mines** (P.-de-C.), 254, rue Nationale; **Oignies** (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; **Sallaumines** (P.-de-C.), Route Nationale. **Biura Posiłkowe :** **Montigny-en-Gohelle** (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; **Carvin** (P.-de-C.), Route de Libercourt; **Dourges** (P.-de-C.); **Billy-Montigny** (P.-de-C.), **Harnes** (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).**